

Gdyby wielu, jeśli nie wszyscy, mieli jego charakter, być może Trigoria byłaby lepszym miejscem. Lub przynajmniej spokojniejszym. Po błędach przeciwko Genoi Robin Olsen mógł wpaść w długi tunel. Zwłaszcza przeciwko Juventusowi, naprzeciw Szczęsnego, który razem z Alissonem był jego poprzednikiem. I przeciwko Cristiano Ronaldo. I nie trzeba dodawać nic innego.

Tymczasem szwedzki bramkarz stawił się na Stadium jakby nic się nie stało, przeciwnie, z pragnieniem udowodnienia tego, że w poprzednim tygodniu przydarzył mu się jedynie negatywny dzień. I jeśli Roma straciła punkty, ale nie twarz, jest to tylko jego zasługa. I tych, którzy byli blisko niego w ciągu tych siedmiu bardzo trudnych dni.

Żona - Jego żona Mia była pierwsza. Była w Szwecji, wróciła i nie pozostawiła go nawet na moment, wliczając klubową wigilię. W sobotę, w trakcie jednej z jego parad, wrzuciła wideo na Instagram, gdyż wiedziała, najlepiej ze wszystkich, jak bardzo Robin czuje na sobie ciężar odpowiedzialności.

De Rossi - Wyposażony w świetną znajomość angielskiego Daniele często z nim rozmawiał i dał mu do zrozumienia, że nie zdarzyło się nic czego nie dałoby się naprawić. Myśl osobista kapitana podzieliła szatnia. Posiadanie zaufania kolegów było dla Olsena kluczowe.

Totti i DiFra - Być może im nie jest tak łatwo mówić po angielsku jak De Rossiemu, ale trener nie podniósł ręki, a Totti, ze swoim spojrzeniem i swoim poklepywaniem po plecach pozwolił mu poczuć swoją bliskość. I powtórzył mu kilka razy, aby był spokojny. Olsen zrozumiał, bez konieczności tłumaczenia.

Savorani - Być może jest najbardziej kluczowy ze wszystkich. Jeśli Olsen wykonał pięć parad, wśród nich cztery decydujące i jego średnia ocena przekroczyła 7,5 (dokładnie 7,61), zasługa leży w dużej części po stronie trenera, który pracował z nim jakby nic się nie wydarzyło, pokazując błędy, które popełnił przeciwko Genoi, ale nigdy go nimi nie obciążając.

Kibice - Biorąc też pod uwagę moment Romy i wygraną z Genoą kibice nie podnieśli na niego ręki za jego błędy. Olsen to zrozumiał, przeczytał portale społecznościowe, krytykę, ale nie przesadną, zdobył wsparcie Romanistów, którzy spotkali się z nim po drodze. Nie będzie najlepszym bramkarzem na świecie, ale kibice Romy, którzy nie są głupi i potrafią patrzeć, potrafią myśleć i potrafią kochać, uchwycili w nim pozytywne nastawienie, ciężko pracującą i poważną osobę. I tyle wystarczyło. Występ w Turynie zrobił resztę.

Autor: abruzzo